

Marek A. Cichocki: Polskie zmagania z modernizacją

Polski stosunek do modernizacji i nowoczesności nigdy nie był jednorodny, oczywisty, można wręcz powiedzieć, że stanowił on nasz swoisty, utrwalony w XIX wieku paradoks. Tradycyjny republikańizm ze swoim rozumieniem wolności mieszał się z podejściem do nowoczesnego rozumienia emancypacji – pisze Marek A. Cichocki w najnowszym numerze rocznika „Teologia Polityczna”. Zapraszamy do zapoznania się z fragmentem tekstu.

Wesprzyj wydanie 12. numeru rocznika „Teologia Polityczna”!

Polska ta sama, a jednak nie ta sama, przeszła w wyniku XIX wieku istotną transformację społeczną od republikańskiego społeczeństwa szlacheckiego do nowej postaci powszechnego, nowoczesnego społeczeństwa. Dokonała się także jej istotna terytorialna przemiana, choć jeszcze nie tak bolesna i głęboka, jak to się stanie w połowie XX wieku. Wreszcie Polacy przeszli także istotne, głębokie przeobrażenie za sprawą własnego stosunku do europejskiej nowoczesności i modernizacji. Spróbujemy tutaj zarysować kilka problemów związanych z tą ostatnią kwestią.

Czym była dla Polaków nowoczesność? W republikańskiej politycznej tradycji I Rzeczypospolitej wiele było różnych tradycji reformy i odnowy. Wydaje się jednak, że miały one charakter wewnętrznej ustrojowej debaty w ramach jednego politycznego stanu, a ogólna świadomość napięcia między Polską starodawną i Polską nowoczesną pojawiła się w pełni dopiero w połowie XVIII wieku, stając się powodem silnego wewnętrznego sporu między obrońcami starego republikanizmu a modernizatorami. Rozbiory w oczywisty sposób zmieniały całkowicie kontekst tego sporu – czy więc raczej chronić i zachować resztki dawnego świata, jego pamiątki, zwyczaje i tradycje, jak chciał na przykład biskup Albertrandi, pierwszy prezes Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk ustanowionego w 1800 roku, czy wykorzystać katastrofę dla dokonania radykalnego zrywu ku nowej, nowoczesnej, innej Polsce? Poszukując wzorów, polscy modernizatorzy mogli odwoływać się do dwóch przykładów w Europie: do rewolucyjnej Francji, która stanowiła ważny punkt odniesienia już w czasach Sejmu Wielkiego oraz insurekcji, i do liberalnej Anglii.

W pierwszym przypadku mowa jest przede wszystkim o radykalnym, rewolucyjnym skrzydle modernizatorów, w drugim bardziej o ich konserwatywno-liberalnej odmianie. W pierwszym chodziło o wizję republiki opartej na suwerenności ludu, w drugim o konstytucyjną monarchię. Istotne jest to, że dla ludzi wychowanych w środowisku republikańskiej kultury wolności to nie absolutyzm i jego centralizm państwowy stanowił atrakcyjny wzorzec modernizacji, ale przede wszystkim dwie odmienne koncepcje nowoczesnej wolności narodu: polityczna spuścizna 1688 roku zróżnicowanej wewnętrznie i ujętej w ustrojową równowagę Anglii oraz oparta na równości absolutnej suwerenność narodu we Francji. Była oczywiście także droga trzecia, obecna już w kręgach stronnictwa dworskiego wokół Stanisława

Augusta, jakiejś polskiej wersji oświeceniowego centralizmu władzy, polskiego józefinizmu, odgórnego modernizacji, która później, w XIX wieku, pod wpływem heglowskiego historyzmu przybierze postać dziejowej konieczności postępu realizowanej przez szczególnie agresywną formę pruskiego, a potem niemieckiego państwa-modernizatora.

*Własne dążenia do
nowoczesności w sposób
nieunikniony w warunkach
porozbiorowych musiały
konfrontować się z inną,
gorszą rzeczywistością
modernizacji represyjnej*

Polski stosunek do modernizacji i nowoczesności nigdy nie był więc jednorodny, oczywisty, można wręcz powiedzieć, że stanowił on nasz swoisty, utrwalony w XIX wieku paradoks.

Tradycyjny republikanizm ze swoim rozumieniem wolności mieszał się tutaj z podejściem do nowoczesnego rozumienia emancypacji, dla której punktem odniesienia były przede wszystkim polityczne, społeczne, gospodarcze i intelektualne przemiany w Anglii i Francji. Ale jednocześnie własne dążenia do nowoczesności w sposób nieunikniony w warunkach porozbiorowych musiały konfrontować się z inną, gorszą rzeczywistością modernizacji represyjnej, modernizacji przez wynaradawianie, realizowanej głównie przez politykę dwóch zaborczych potęg, Niemiec i Rosji. Była więc w naszym przypadku modernizacja jako pomysł na własną drogę od Polski starodawnej do nowoczesnej, była modernizacja jako punkt odniesienia do nowego, nowoczesnego Zachodu, owych dwóch typów społecznej, politycznej i ekonomicznej organizacji, dokonującej się we Francji i Anglii wokół nowoczesnego rozumienia wolności indywidualnej, i była też wreszcie

„modernizacja” jako realne doświadczenie represji wobec polskości, jako sposób na wynarodowienie, która staje się jasnym, nieskrywanym politycznym i cywilizacyjnym programem zaborców, począwszy od lat trzydziestych i czterdziestych XIX wieku. Jest jednak jeszcze jedno istotne doświadczenie modernizacji, bez którego nie będziemy mogli w pełni zrozumieć polskiego dylematu z nowoczesnością. Chodzi mi o doświadczenie Księstwa Warszawskiego.

Te kilka lat funkcjonowania Księstwa, które ktoś mógłby uznać za epizod zaledwie, jest jednak istotne z punktu widzenia historii polskich zmagañ z modernizacją w XIX wieku. Może są to nawet doświadczenia kluczowe. Napoleon wciągnął bowiem Polaków w proces europejskiej modernizacji, rozumianej jako mocarstwowa rywalizacja o dominację, o paneuropejską władzę. Modernizacja nie jest tutaj naturalnym, ani nawet do końca własnym procesem rozwoju, lecz zastosowaniem przymusu – zewnętrzną siłą – dla osiągnięcia „słusznych” celów. W przypadku Księstwa mówimy bowiem o odgórnjej, administracyjnej modernizacji w warunkach wojny, która jednak z powodów geopolitycznych nie przyniosła ostatecznie takich efektów, jak było w przypadku Prus po 1807 roku. Nie bez znaczenia musiały być także przyczyny wewnętrzne, dla których Księstwo Warszawskie nie miało szans stać się typem nowoczesnego państwa administracyjnego na modłę zreformowanych Prus, bowiem napoleońska modernizacja, zgodna z duchem oświeceniowego centralizmu i racjonalizmu i akceptowana przez część dawnych zwolenników stronnictwa dworskiego z czasów stanisławowskich, zakładała konieczność złamania tradycyjnej, republikańskiej kultury politycznej i ustrojowej Polaków. I dlatego niezależnie od tego, jakich dokonywało się geopolitycznych wyborów, czy stało się po stronie Napoleona czy raczej jego przeciwników, modernizacja ta musiała wyglądać na obcą i tyrańską.

Pełna wersja tekstu ukaze się w 12. numerze rocznika „Teologia Polityczna”. Zachęcamy do wsparcia zbiórki!

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.